Nr. 221. Kraków, Piątek 26 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] Telefon Nr. 183.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" [illegible] Książeczki do „Głosu Narodu" [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, [illegible] Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, John Fortin & Cie, [illegible]

Po wyborze.

Nasi skoncentrowani demokraci po każdej klęsce, jaką poniosą, szukają winowajcy — naturalnie po za obrębem własnego stronnictwa. I tym razem „N. Reforma" wystąpiła z jeremiaszowem biadaniem, zwalając winę upadku Dra Rutowskiego na wszystkich, z wyjątkiem własnych najbliższych przyjaciół. Organ liberalny twierdzi, że stronnictwa narodowe nie poparły dostatecznie „demokratycznego" kandydata. Tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. Wszystkie narodowe stronnictwa zdecydowały się głosować na Dra Rutowskiego, — ale opuścili go ci właśnie, na których miał prawo najbardziej liczyć.

Przy wyborach w r. 1911 Dr Korytowski zdobył w tymże okręgu wyborczym 3164 głosów, gdy na Dra Bobrowskiego padło wówczas głosów 2654.

Porównując wyniki z wyboru w r. 1911 z wynikiem głosowania wtorkowego, przyjdziemy do następujących rezultatów:

1) liczba głosów, jakie we wtorek padły na kandydata narodowego znacznie spadła w porównaniu z r. 1911 (3164 i 2224),

2) liczba głosów, które we wtorek oddali wyborcy socyaliście w porównaniu z r. 1911 wzrosła o 219,

3) udział wyborców we wtorkowym akcie wyborczym był bardzo słaby i mimo wytężonej agitacyi z obu obozów o mandat walczących blisko 30 proc. wyborców nie wzięło udziału w głosowaniu.

Jeżeli posegregujemy żywioły głosujące na obu kandydatów, to łatwo dojdziemy do przekonania, że o zwycięstwie Dra Bobrowskiego zadecydowali żydzi, przed którymi Dr Rutowski złożył tak głęboki ukłon! Gdy kandydatem narodowym był minister, żydzi, którzy zawsze idą z władzą, poparli go bardzo gorliwie — od p. Rutowskiego niczego nie oczekują i dlatego oddali swoje głosy zgodnie ze swemi sympatyami, — na kandydata socyalistycznego. Ponieważ zaś kandydatura p. Rutowskiego nie mogła wzbudzić żadnego zapału w obozie narodowym i jej siła przyciągająca była minimalna, — Dr Bobrowski poparty przez żydów i robotników musiał zdobyć większość.

Kandydaturę Dra Rutowskiego zgłoszono ze strony demokratycznej, jako jedynego polityka, któryby miał szanse zwycięstwa w walce z socyalistą i któryby mógł utrzymać sztandar polskiej demokracyi od kompromitacyi. Ze strony polskiej demokracyi zapewniano, że ma on w okręgu wyborczym Podgórze—Bochnia—Wieliczka bardzo ważne wpływy i licznych zwolenników, podczas gdy rzeczywistość pokazała, że nawet przynależność wszystkich trzech burmistrzów Maryewskiego, Maissa i Aywasa do polskiej demokracyi, że nawet daleko idące wpływy i znaczenie tych panów, kandydata „pedeckiego" od porażki nie uratowały.

Ze względu na niebezpieczeństwo wysunięcia aż dwu kandydatur narodowych a w konsekwencyi niesnasków w narodowych obozach — inne stronnictwa polskie zaniechały desygnowania własnego kandydata i w imię interesu narodowego gorąco poparły kandydaturę Dra Rutowskiego i agitowały za nią, a przecież Dr Rutowski poniósł klęskę.

Sędziwy demokrata poszedł karnie do walki wyborczej, jako mąż opatrznościowy, który miał „nietylko ilościowo, ale przedewszystkiem jakościowo wzbogacić grupę demokracyi polskiej w Kole polskiem" — tak motywowali polscy demokraci wobec garstki swych zwolenników postawienie kandydatury Dra Rutowskiego. W całej zachodniej Galicyi z Krakowem nie znalazło stronnictwo to ani jednego „swego człowieka", któryby mógł stanąć z powodzeniem do walki o mandat i któryby miał dane do jakościowego wzbogacenia grupy parlamentarnej polskiej demokracyi!!

I naturalnie ta improwizowana kandydatura nie mogła mieć powodzenia w okręgu tak podminowanym przez agitacyę socyalistyczną. A przytem Dr Rutowski jest politykiem, który nie poszedł z duchem czasu i tkwi całkowicie w dawno przestarzałym liberaliźmie wiedeńskim.

Jego sympatye żydowskie i socyalistyczne są ogólnie znane i one mu właśnie najbardziej zaszkodziły. — Bardzo słusznie pisze „Gazeta Narodowa":

„*Habent sua fata*... Dra Rutowskiego widzieliśmy w ostatnich czasach zbyt często właśnie po tej stronie, po której znajdowali się socyaliści. Tak było np. w roku zeszłym w sprawie reformy wyborczej, gdy we Lwowie odbyły się dwa zgromadzenia: jedno narodowe, które się zakończyło pochodem do arcybiskupów, drugie socyalistyczno-ludowcowe, które zakończyło się marszem na Sejm; Dr Rutowski brał udział w tym drugim pochodzie. Tak było w jesieni roku zeszłego, gdy w czasie groźby zawieruchy wojennej obce ręce przy pomocy socyalistów i poetępowców próbowały posłużyć się nami do swoich celów; znowu p. Rutowski był po tej stronie, gdzie byli socyaliści. Tak było, gdy utworzoną została Komisya Tymczasowa; znowu Dr Rutowski znalazł się ze socyalistami w jednym ordynku. Lecz, gdy Dr Rutowski, kandydując pod hasłem solidarności Koła polskiego, sięgnął po mandat parlamentarny, ci sami socyaliści z pomocą ludowców utrącili go"...

Tak samo było z żydami. Tak gorąco pragnął ich p. Rutowski „przyhołubić" — a oni na ten sentymentalny apel odpowiedzieli głosując na Bobrowskiego... Znowu brak wzajemności!

Więc nie „inne stronnictwa" zawiniły w porażce demokratycznego kandydata, ale własny jego program i atmosfera polityczna, wytworzona przez jego przyjaciół, stały się powodem jego upadku. Przez tyle lat prowadzi się w Krakowie politykę osobistych interesów, dla której poświęca się interes ogólny, że w końcu deprawacya stąd płynąca przeniknęła do społeczeństwa, które utraciło swoją odporność wobec przewrotnego nacisku. Socyalizm potrzebuje dziś skuteczniejszego antydotum, niżeli go może dostarczyć doktrynerski i przestarzały liberalizm, który w walce z Kościołem i w bezwyznaniowych aspiracyach szuka dla siebie ostoi. Tego nie rozumie ani „N. Reforma", ani Dr Rutowski — i dlatego Koło polskie, opanowane dziś przez liberalnych demokratów, utraciło znowu jeden mandat.

Konflikt albańsko-serbski.

Na granicy Albanii z Serbią i Czarnogórą zaczyna się dziać to, co nietrudno było przewidzieć, a mianowicie leje się tam już krew nie na żarty. Bezpośredniej przyczyny tego faktu należy szukać w postanowieniach londyńskiej konferencyi ambasadorów, która kawałkami, wykrojonymi z organizmu Albanii, postanowiła zaspokoić serbski i czarnogórski „głód ziemi". — Albania bez Djakowy, Ipeku, Prizrendu i Dibry jest płodem poronionym. Albania wogóle, a specyalnie północna jej część pozbawiona została najżyźniejszych swych terytoryów dzięki postanowieniom dyplomatów, nie liczących się wcale z miejscowymi warunkami. Podobny los zagraża także południowym terytoryom albańskim, które zostaną przyznane prawdopodobnie Grecyi, tak, jak północne — przyznano Serbii i Czarnogórze. W dodatku zaś terytorya te przyznano odwiecznym wrogom Albańczyków!

Nie brakło wprawdzie głosów, ostrzegających przed niebezpieczeństwem takiej amputacyi. Pominięto je przecież, rzekomo z tego powodu, aby utrzymać pokój światowy, a ludzi, którzy ostrzegali, że postanowienia konferencyi londyńskiej mogą wywołać jeszcze jedną wojnę bałkańską, nazwano nierozsądnymi pesymistami.

Austro-Węgry, a także po części Włochy popełniły olbrzymi błąd — co się tyczy pierwszych zapewne nie ostatni — że uległy w tej sprawie parciu Francyi i Rosyi, godząc się na oderwanie od Albanii jej najżyźniejszych i najbogatszych części, zamieszkałych w dodatku przez ludność rdzennie albańską. Ta słabość nie do darowania, mści się teraz na Austro-Węgrzech w fatalny sposób. Co postanowi hr. Berchtold, aby ratować Albanię, dla stworzenia której austro-węgierska dyplomacya czyniła tyle wysiłków?... Oto pytanie, na które wszyscy z niepokojem czekają odpowiedzi, z niepokojem tym większym, ponieważ, chcąc jakikolwiek nacisk wywrzeć na Serbię i Czarnogórę, trzeba będzie znów zmobilizować co dopiero zdemobilizowane korpusy na południu monarchii.

A czas nagli. Serbia, jak już wiadomo z depesz, zarządziła częściową mobilizacyę przeciw Albanii, a to samo uczyniła Czarnogóra. — Z Belgradu donoszą, że rząd serbski wystosował notę do mocarstw, w której oświadczył kategorycznie, że zajmie na czas pewien na terytoryum albańskiem te punkty, które był opuścił na żądanie mocarstw. Dla operacyi przeciw Albańczykom utworzono już specyalną dywizyę, złożoną z 24 batalionów i zaopatrzoną w odpowiednią artyleryę.

Półurzędowy zaś komunikat czarnogórski oświadcza, że rząd bacznie śledzi wydarzenia i zamieszki w Albanii, oraz, że poczynił odpowiednie kroki, mające na celu zabezpieczenie Czarnogóry przed wtargnięciem Albańczyków. — Wojska, przeznaczone do zmiany garnizonów granicznych i wzmocnienia ich wobec pogróżek Albańczyków, już odeszły. Mimo to panuje w Cetynii obawa, że zajdzie konieczność zastosowania energiczniejszych zarządzeń, gdyby sytuacya miała się zaostrzyć.

Perfidyę Serbów w sprawie zajść na granicy albańsko-serbskiej, najlepiej maluje zachowanie się prasy serbskiej, która przypisuje ich wywołanie... Austro-Węgrom i Włochom! Fałszywa gra Serbii a także i Grecyi, rozpoczęta właśnie w tej chwili gdy, komisya międzynarodowa miała przystąpić do wytyczenia południowej granicy albańskiej, nie uszła uwagi bacznych, a bezstronnych obserwatorów. Oto wedle doniesień z Londynu tamtejsze koła dyplomatyczne są przekonane, że Grecya i Serbia zawarły tajną umowę w sprawie Albanii i że oba te państwa w drodze agitacyi wywołały obecny ruch w Albanii, aby uzyskać powód do zbrojnej interwencyi.

Charakterystycznym jest głos rosyjski, odnoszący się do konfliktu albańsko-serbskiego. „N. Wremia" oświadcza mianowicie, że, jeżeli Europa nie da Serbii gwarancyi co do okrucieństw, popełnianych przez Albańczyków (okrucieństw w rzeczywistości popełniają Serbowie. Przyp. Red.) — to mają oni otrzymać prawo postępowania wedle własnej woli oraz prawo obsadzenia części terytoryów albańskich i ukarania Albańczyków. Veto austryackie musi odpaść. Albania rozpoczęła wojnę wskutek czego znika jej integralność stworzona z inicyatywy Austryi. Na wypadek zaś wojny serbsko-albańskiej, Serbia nie może zadowolić się samym tylko honorem.

Rzecz jasna, że Albańczycy, jeżeli nikt im czynnie z pomocą nie przyjdzie muszą uledz wobec przewagi sił serbskich, czarnogórskich i ewentualnie greckich. Rozgromienie jednak z takim trudem stworzonej Albanii byłoby dla Austro-Węgier ciosem bardzo dotkliwym, grzebiącym do reszty ich powagę jako mocarstwa, które powinnoby mieć głos decydujący w sprawach bałkańskich.

Wymiana sympatyi polsko-irlandzkiej.

Narody wolne, o własnej państwowości, wyrażają swe sympatye ku innym narodom zazwyczaj przez usta przedstawicieli, urzędownie do tego upoważnionych. Cóż pozostaje tedy czynić narodom uciemiężonym, podbitym, w chwili, kiedy żywiołowy odruch narodu danego domaga się zamanifestowania swych najżywszych uczuć?!

Taki naród często przemawia zbiorowo, cały. Nie trzeba nikogo chyba przekonywać o doniosłości takiej manifestacyi. Jakże blado wobec niej odbijają wszelkie urzędowe z interesu, lub konieczności wynikłe sympatye.

Polska porozbiorowa niejednokrotnie była przedmiotem takich zbiorowych uczuć. Ostatnimi czasy Irlandya stanęła w rzędzie narodów współczujących gorąco naszemu położeniu. Od czasu Wrześni, pamiętnej w sercu każdego rzetelnie myślącego Polaka, zyskaliśmy w Niej szczerego i doprawdy wypróbowanego przyjaciela. Cały naród irlandzki stanął wówczas po naszej stronie i z oburzeniem napiętnował postępki naszych odwiecznych wrogów. Pojawiły się liczne artykuły w pismach irlandzkich, omawiające szczegółowo położenie Polaków w Poznańskiem. Protest szedł za protestem nietylko w imię gnębionej ludzkości, ale i w imię przedewszystkiem miłości dla tej cierpienia siostrzycy!

Na tem jednak nie poprzestano. Któż czulej przemówi (pomyślano) do tych małych obrońców języka, wiary i ziemi ojczystej — jeżeli nie dziatki irlandzkie?! Czyż nie wycierpiały również wiele w obronie tych skarbów narodowych?!

I oto za inicyatywą Mr Shane Leslie'go, syna pułkownika armii angielskiej, urodz. 1885 r. znanego z wielu prac poety i działacza społecznego irlandzkiego powstał adres do dzieci wielkopolskich z kilkunastu tysiącami podpisów dzieci irlandzkich, a w nim padły wyrazy podziwu dla walki o język z zachętą do wytrwania w tej walce. Adres ten, rzecz prosta, nie mógł się dostać do rąk adresatów i spoczął w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Wyraz tych uczuć niepoślednego znaczenia dla naszego narodu wymagał odpowiedzi. Gdy się jednak nikt nie zabierał do spełnienia tego obowiązku, wzięło go na siebie Koło męskie „Straży Polskiej". Komitet, w skład którego wchodzili: prezes Koła inż. Wład. Magnuski, sekretarz Julian Bartoszewicz i pp.: Wł. A. Stróżyński i Antoni Trzetrzewiński, wywiązał się chlubnie z zadania, mimo napotykanych trudności. Przeszło 15 tysięcy dzieci krakowskich w zastępstwie odpowiada za dzieci wrzesińskie. Postarano się o tego rodzaju oprawę adresu, aby ten niejako dokument historyczny, mógł zająć miejsce w jakiem muzeum irlandzkiem i

---

24 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

I na dowód, jak nieomylnem było to wrażenie, pani Wilferowa zadrżała natychmiast.

W tym samym czasie ekwipaż państwa Boffenów zatrzymywał się przed skromnym domkiem proboszcza parafii, wielebnego rektora Milwey. Duchowny ten, zmuszony już z mocy swego stanowiska do przychylenia cierpliwego ucha bezładnej gadaninie każdej starej kobiety, któraby uroiła sobie, że ma do niego interes, przyjął swych gości bez żadnych ceregieli. Rektor Milwey był człowiekiem młodym jeszcze, wychowanym zbytkownie, obecnie zaś zajmował posadę, na której był bardzo licho płatny, tak, że dla utrzymania żony i dzieci pomagać sobie musiał lekcyami. Mimo to zabierano mu bez skrupułu czas drogi, a prócz tego domagano się od niego dobroczynności na rzecz ubogich, w stopniu bez porównania wyższym, niż od najbogatszego z jego parafian.

Rektor Milwey znosił trudności swego położenia z rezygnacyą, na którą by się nie zdobył prawdopodobnie żaden człowiek świecki. Przyjął on swych gości w małej biblioteczce, do której dochodziły z góry głosy jego sześciorga dzieci, a z dołu silny odór pieczeni baraniej. Mimo dobrotliwej uprzejmości, uśmiechnął się nieznacznie na widok wizytowej sukni pani Boffen, której życzeń wysłuchał przecież z cierpliwością i uwagą.

— A więc szanowna pani nie ma własnych dzieci? — zapytał.

— Nie mam ich księże proboszczu.

— I chciałaby pani, jak ta królowa z bajki, żeby jaka dobra wróżka zesłała pani ładne dzieciątko.

— Właśnie tak.

Rektor Milwey pomyślał może na stronie, że ci królowie i królowe z bajek, pragnący zawsze dzieci, mieliby z pewnością wprost przeciwne życzenia, znalazłszy się na jego miejscu. Zamiast tego jednak wypowiedział głośno zdanie, że w danym wypadku najlepiej będzie zasięgnąć rady jego żony.

Wezwana więc przybyła i pani pastorowa. Była to kobieta miła i przystojna, chociaż już trochę przywiędła skutkiem codziennych trudów. Ona także podobnie, jak mąż, stłumić musiała w sobie wiele zbytkownych gustów i skłonności estetycznych, które zastąpione być musiały myślą o węglu i flaneli dla biednych. Wyrzekli się oboje dawnych przyzwyczajeń i stosunków, oddając się ciałem i duszą zabiegom o swych ubogich, z którymi zbierali i dla których zbierali najskromniejsze okruchy ze stołu życia.

— Kochanko! — rzekł do żony rektor Milwey — ci państwo chcieliby adoptować małe dziecko, chłopczyka; sierotę — dodał natychmiast, widząc niepokój malujący się na twarzy żony.

Dowiedziawszy się, że nie chodzi tu o żadnego z jej malców, pani Milwey wzięła natychmiast do serca sprawę wyszukania sieroty.

— Ja myślę — rzekł do niej mąż, — że wnuk starej Goody, nadawałby się najlepiej.

— Nigdy w świecie mój drogi.

— Dlaczego.

— Znasz przecie jego babkę i jej gust do tabaki. Odwiedzałaby nieustannie malca i zasypowałaby go tabaką, wszystkie sukienki byłyby poplamione, — nigdy w świecie pani by nie dała sobie z nią rady.

Pani Boffen cała w uśmiechach, wdzięczna była niezmiernie pani rektorowej za tak dobre zrozumienie jej życzeń. Rektor wszelako ujął się za małym Goody.

— Przecież to dziecko nie będzie mieszkać u swojej babki.

— No tak, ale ty wiesz przecie, jak niedelikatną jest stara Goody. Naprzykrzać się będzie państwu nieustannie i nigdy nie będzie zadowolona. Pamiętasz, jak się zachowała ostatnim razem, gdy zaprosiliśmy ją na drzewko, razem z jej małym? Wypiła dwanaście szklanek herbaty, a mimo to mruczała wciąż i z niczego nie była kontenta. A gdy dostała spodnicę flanelową, odniosła ją na drugi dzień, mówiąc, że jest za krótka i narobiła przytem tyle krzyku, że się ludzie zaczęli skupiać koło naszego domu.

— Może więc mały Frank Harrison.

— Ależ nigdy.

— Przecież on niema babki.

— Ale malec jest bardzo brzydki, a państwo chcą z pewnością ładnego dziecka.

— Więc może wnuczka tamtej z cegielni?

— Przecież to dziewczynka a państwo chcą chłopca.

— W takim razie chyba Tom Bocker, śliczny zdrowy chłopak.

— Zapominasz mój drogi, że on ma już lat dziewiętnaście, a wątpię bardzo, aby państwo wychowywać chcieli dorosłą sierotę.

— Och nie. Mój Boże, gdybym wiedziała, że sprawimy państwu tyle kłopotu.

— Och, niech pani tego nie mówi.

— Wdzięczni jesteśmy, że się pani do nas zwróciła.

Było to szczerą prawdą; byli oboje tak wdzięczni, jak gdyby posiadali sklep z sierotami, dla którego otwierała się im klientela

— Niech państwo dadzą nam kilka dni czasu do namysłu, a z pewnością coś znajdziemy — upewnił ich rektor Milwey.

— Tak, tak, z pewnością — poparła go gorąco żona. — Mamy przecież bardzo wiele sierót, mówiła dalej z takim niepokojem, jak gdyby się lękała konkurencyi.

Widzi pani, niektóre z naszych sierót, są u krewnych lub znajomych swych rodzin. Ci ludzie wyzyskiwaliby państwo niemiłosiernie, przepijając wszystko, coby się im dało na rachunek sierót i niktby temu nie mógł przeszkodzić.

Ułożono ostatecznie, że pani Milwey szukać będzie sieroty łączącego w sobie wszystkie potrzebne dane i, że skoro tylko znajdzie takiego, da o tem znać do willi Boffenów. Przed odjazdem pan Boffen zaproponował jeszcze pani rektorowej, by zrobiła go swoim kasyerem, na jakie 200 funtów rocznie, na rzecz swych ubogich, czem oboje małżonkowie tak się ucieszyli, jakby chodziło tu o polepszenie własnego ich bytu. — Na tem skończyła się wizyta, zostawiając obu stronom wrażenia jaknajmilsze i zarodek wzajemnej sympatyi.

ROZDZIAŁ X.

Kontrakt ślubny.

Olbrzymi zamęt panował w domu państwa Weneeringów. Bardzo dojrzała panna została narzeczoną bardzo dojrzałego młodzieńca i dojrzała ta młoda para udać się miała do kościoła z mieszkania najlepszych swych przyjaciół, jakimi byli państwo Weneering. U nich też miało się odbyć poślubne śniadanie.

Lokaj chemik, który miał zwyczaj potępiać z zasady wszystko, co się działo w domu jego państwa, ganił bezwzględnie projektowane małżeństwo, że jednak nikt nie troszczył się o jego zdanie, przygotowania do fety ślubnej były w pełnym toku.

Oboje narzeczeni uchodzili za ludzi bardzo bogatych. Pan młody posiadał podobno kapitały i pobierał wysokie dywidendy w różnych przedsiębiorstwach, a to, jak wiadomo, wystarcza zupełnie w naszych czasach do zrobienia z danej jednostki wybitnej znakomitości.

— Z kąd pochodzi?

— Z dywidendy.

— Do czego dąży?

— Do dywidendy.

— Jakie ma upodobania?

— Dywidendy.

— Jakie zasady?

— Dywidendy.

— Z jakiego powodu wybrano go do parlamentu?

— Przez dywidendy.

Magiczne to słowo panuje dziś niepodzielnie, a my, zwykłe sobie mrowie ludzkie, powtarzamy je jak zahypnotyzowani lub odurzeni opium. — Człowiek, pobierający dywidendy, może nie mieć żadnej wartości, żadnego nawet powodzenia, może nic sam nie robić, nic nie produkować, dywidenda otoczy go mimoto aureolą blasku, przed którym korzyć się muszą zwykli śmiertelnicy. Otóż dywidendy to właśnie skojarzyły małżeństwo, które wprowadziło w niemały kłopot pana Twemlow. Zaproszony na obiad w małem kółku do swych przyjaciół Weneeringów, dowiedział się tam o zbliżającej się uroczystości i dotyczących jej szczegółach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwracać w niem na się uwagę. Więc też przybrano album w piękną i poważną szatę.

Oprawę styiową z dębu, ze spiżowemi okuciami, napisem i orłem polskim w pośrodku, wykonano według projektu artysty-malarza p. Franciszka Turka znanego miłośnika Starego Krakowa. Oprawą zajmował się p. Wł. A. Stróżyński, prace introligatorskie wyszły z pracowni Ł. Kruczkowskiego. Kartę tytułową, przedstawiającą wieńczenie herbu irlandzkiego przez lud polski, wykonał akwarelą p. Wincenty Wodzinowski, a tekst adresu w trzech językach (irlandzkim, angielskim i polskim) majstersztyk kaligrafii wyszedł z ręki p. A. Motyki. Tłumaczenie tego tekstu na język irlandzki najwięcej zadał kłopotu.

Adres brzmi, jak następuje:

„Dzieci szkolne Krakowa, starożytnej stolicy Polski, dowiedziawszy się o słowach otuchy, przesłanych ich prześladowanym braciom i siostrom w Prusiech, przez dzieci hrabstwa Monaghan w Irlandyi, odpowiadają za tych, do których owe słowa były zwrócone, a którym ich wrogowie za siebie odpowiedzieć nie pozwalają.

„Dziękujemy Wam za serdeczne Wasze współczucie z cierpieniami dzieci polskich. Dało ono im i ich rodzicom siły i odwagi do zniesienia nowych napaści rządu pruskiego, w tym właśnie roku skierowanych przeciw ich językowi i ojczyźnie.

„Obyście nigdy nie przestali cieszyć się błogosławieństwami swobody w użyciu mowy Waszych ojców i bezpieczeństwa w posiadaniu ziemi, którą oni uprawiali w pocie czoła; oby Wam nigdy obu tych dóbr okrutnie nie wydarto, jak naszym ziomkom w Prusiech.

„Wolność i szczęścia na zawsze życzymy Irlandyi".

Zaznaczyć jeszcze należy z uznaniem, że Komitetowi z całą życzliwością dla sprawy, udzielały rad, wskazówek i pomocy następujące osoby: prof. un. R. Dyboski, dyr. K. Drozdowski, p. H. Kownacka, Władysław Mickiewicz (Paryż), p. Pace (Londyn), prof. un. Dr Jan Rozwadowski dziekan Wydziału filozoficznego, prof. un. Dr J. Rostafiński i inni.

Adres dzieci krakowskich wystawiony jest obecnie na wystawie leśnej Związku artystów w budynku poarchitektonicznej wystawy, potem, na krótki czas przed wysłaniem go do Irlandyi, zobaczyć go będzie można w jednym z lokali stowarzyszenia.

Podnoszą się coraz częściej głosy, z którymi trudnoby się nie solidaryzować, aby wielkiemu przyjacielowi Polaków Mr Shane Leslie'mu wysłać odrębne podziękowanie, opatrzone podpisami wybitniejszych obywateli kraju. Podobno Koło męskie „Straży Polskiej" poczyniło już w tej sprawie odpowiednie kroki. *J. B.*

Z dnia.

Jubileusz bojkotu.

Onegdaj wydała, jak to już zapowiadaliśmy, warszawska gazeta antysemicka „2 grosze" swój jubileuszowy (263) numer. — Krótki przeciąg czasu, bo tylko rok upłynął od chwili założenia tego pisma, a poczytność jego oraz idea bojkotu w Królestwie wzrasta coraz bardziej.

Powstanie tego dziennika skierowało dopiero akcyę odżydzania Królestwa na tory właściwej, zasadniczej a lojalnej walki z intruzami — w niej rozproszeni i nie całkiem jeszcze uświadomieni antysemici znaleźli kierunek i program działania. Powodzenie tego pisma jest probierzem rozwoju haseł bojkotu żydów — co z prawdziwą radością podnosimy, a zresztą potwierdza to wspomniany numer jubileuszowy „Gazety porannej — 2 grosze".

„Gazeta Poranna — 2 grosze", najpopularniejszy dziś w Królestwie organ kierunku, który sprawę żydowską stawia i podnosi, powstała w epoce wyborów do IV-tej Izby państwowej, — Jednakże korzeniami ideowymi tkwi ona o wiele głębiej, bynajmniej nie w tym epizodycznym momencie.

Źródeł powstania i istnienia „Gazety porannej", jej podstaw ideowych należy szukać — jak sama to podnosi — w kierunku demokratyczno-narodowym, który już przed laty dwudziestu stosunek swój do żydów formułował w ten sposób, że za Polaka może uważać tylko takiego żyda, który w razie kolizyi pomiędzy interesami społeczeństwa polskiego i żydowskiego, pójdzie z Polakami przeciwko żydom.

Obok trzeźwego ujęcia i postawienia kwestyi żydowskiej w publicystyce kierunku demokratyczno-narodowego czasów ostatnich widzimy zwrot inny, który następnie znalazł wyraz wszechstronny w „Gazecie Porannej". Jest to wskazanie potrzeby zbliżenia patryotyzmu polskiego ku realnym zagadnieniom życia.

To też rocznik „Gazety Por." jest dokumentem wyzwalania się handlu i przemysłu Królestwa z niewoli żydowskiej, oraz kroniką budzenia się inicyatywy i przedsiębiorczości polskiej. Oprócz pracy publicystycznej redakcya tego pisma prowadziła szeroką pracę społeczną, tworząc „wydział informacyjny handlowy" dla ustnego objaśniania stron o nowych i potrzebnych placówkach w handlu lub przemyśle chrześcijańskim. — To też może ze słuszną dumą o sobie pisać:

„Nasz „wydział handlowy" udzielił około pięciu tysięcy porad zakładającym nowe sklepy i przedsiębiorstwa, lub prowadzącym je. Niejedna spółka i niejeden interes handlowy w naszym wydziale handlowym zostały zapoczątkowane".

Nadto „Gazeta Por." wprowadziła dział „maskarady żydowskiej", by tym sposobem powiadomić społeczeństwo Królestwa, do jakich wybiegów uciekają się żydzi, byleby tylko przyciągać klientelę chrześcijańską. — Wskutek tej „maskarady" publiczność nauczyła się wyszukiwać chrześcijańskich źródeł zakupu.

Rozumiejąc dokładnie ważność odżydzenia kraju i główny na to kładąc nacisk — wprowadziła „Gazeta Por." do akcyi antysemickiej pewien plan, ujmując pojedyncze wysiłki w zbiorową samoobronę całego społeczeństwa.

Większość zaś firm polskich Królestwa zrozumiała rychło, iż ogłoszenia w „Gazecie Porannej", mówiąc po kupiecku, kalkulują się doskonale zarówno ze względu na największy dziś nakład pisma, jak i dlatego, że ogłoszenia w „Gazecie Porannej" są najlepszą dla nich rekomendacyą w polskiem społeczeństwie. To też „Gazeta Por." zdobyła obecnie najwięcej inseratów ze wszystkich pism warszawskich, a są one informatorem bieżącym dla wszystkich, co zdają sobie sprawę z najważniejszych na chwilę bieżącą obowiązków narodowych. Dlatego dla kupców, przemysłowców i wogóle dla wszystkich, co z nich korzystają, są one — bez przesady — dobrym interesem.

Korespondencye.

Białogród, w sierpniu.

W Białogrodzie takie upały, że niepodobna nawet wyjść na przechadzkę. Chętnie więc skorzystałem z propozycyi jednego z kolegów, aby pojechać na wieś, do Torlak, miejscowości położonej ze dwie mile od Białogrodu. Wieś serbska w okolicy stolicy nie robi zrazu miłego wrażenia. Jednostajnie faliaty teren, zupełny prawie brak drzew, wieczne pola kukurudzane, może z powodu wojny źle uprawne i od słońca spalone pastwiska nadają krajobrazowi jakiś strasznie dziki, melancholijny charakter. Jakie to inne od naszej śpiewnej, śmiejącej się wsi polskiej. Zaczynam żałować, że się wybrałem. Od czasu do czasu mijamy jakąś osadę o domach, świadczących o dużej zamożności tutejszej ludności. Niektóre z nich mają nawet obszerne werandy, zdobne najczęściej w ciekawe, prymitywne malowidła. Są to czasem krajobrazy, a czasem dekoracye figuralne, lub ornamentalne. Te ostatnie przypominają niektórymi motywami zdobnictwo krakowskie.

Gdy dojeżdżamy do Torlak, okolica przybiera odmienny, przyjemniejszy wygląd. Widać nareszcie drzewa, pokrywające wzgórze które nad wsią dominuje. Wieś sama leży w ładnej, zielonej dolince i składa się z kilkudziesięciu obszernych domostw, rozrzuconych wśród pól i sadów. Idziemy na wzgórze, gdzie ładny cienisty las bukowy zachęca do odpoczynku. Śliczny zresztą z niego widok na oblany lśniącemi wodami Sawy i Dunaju Białogród, na dolinę topczyderską i pobliskie lesiste pagórki.

Wracając z lasu do wsi, spotykamy młodego parobczaka serbskiego, z którym rozpoczynamy rozmowę. Dowiadujemy się, że nasz młodzieniec ma ojca i dwóch braci na wojnie, że wszyscy jednak są zdrowi, że urodzaje ładne, ale ze zbiorami ciężko, bo niema kto robić. Robię spostrzeżenie, czynione zresztą już kilkakrotnie po drodze, że typem fizycznym lud tutejszy niczem się prawie nie różni od naszego. Mimo codziennego stroju i języka, mam przez chwilę złudzenie, że nasz młody interlokutor jest rodem z Bieńczyc czy Bronowic. Rzecz zresztą dosyć naturalna, boć Polacy i Serbowie są jedynymi narodami słowiańskimi, które przynajmniej w pewnych okolicach, utrzymały czystość rasy słowiańskiej.

Powróciwszy do domu dowiaduję się, że nazajutrz czeka mnie nowa wycieczka. Ekec. Stojan Novaković, do którego dzięki uprzejmości prof. M. Z. miałem list polecający, przyjmie mnie w swej letniej siedzibie. Po wczesnym obiedzie jadę tedy do Winogradu, ładnej osady, leżącej kilka kilometrów za miastem. Kilkunastu majętniejszych Białogrodzian posiada tam wille, otoczone sadami i winnicami. W jednej z nich mieszka wraz z rodziną Stojan Novaković, przywódca stronnictwa konserwatywnego, były prezydent ministrów, prezes białogrodzkiej Akademii Umiejętności, najwybitniejszy mąż stanu i uczony Serbii współczesnej. Otoczony wnukami i wnuczkami wiedzie on tutaj żywot iście cyncynatowski. Gdy przez skromną furtkę wchodzę do obejścia willi, zastaję p. Novakovic'a, znanego mi z licznych fotografij, publikowanych za czasów konferencyi londyńskiej, zajętego pielęgnowaniem swego wirydarza. Przedstawiam się i za chwilę siedzimy w pełnym miłej prostoty salonie przy filiżance, na turecki sposób przyrządzonej kawy.

Stojan Novaković zachował mimo późnego wieku — liczy on już lat 74 — niezwykłą świeżość i czerstwość umysłu. Ze stosunkami polskimi obznajmiony jest doskonale i ma dla nas wiele szczerej sympatyi. Gdy wyrażam mu podziękę za uprzejme przyjęcie, doznane w jego domu, otrzymuję odpowiedź:

— „Tak mało was, Polaków do nas przyjeżdża, że jak nareszcie raz jeden się trafi tu, cóż się dziwić, że robimy wszystko co możemy, aby mu dobrze wśród nas było".

Rozmowa schodzi oczywiście na rezultaty drugiej wojny bałkańskiej. Pokój na Bałkanie wydaje się p. Novaković'owi zupełnie zapewniony. Na moje zapytanie, czy ludność macedońska zgodzi się bez protestu na przyłączenie jej do Serbii, odpowiada Stojan Novaković dłuższym wywodem, który przytaczam w streszczeniu:

„Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu ludność słowiańska Macedonii wcale nie jest bułgarską. O jej uświadomieniu narodowem w tym lub owym kierunku mowy nawet niema. Jeżeli istnieją jakieś tradycye odrębnej państwowości, to zbliżałyby one Macedonię raczej do Serbii dzięki faktowi, że kraje te przynależały niegdyś do państwa cara Duszana i jego poprzedników. W pieśniach i opowieściach ludu żyją jeszcze serbscy królowie i bohaterowie, a najpiękniejsza i najbardziej w poezyi ludowej opiewana postać serbskiej przeszłości, królewicz Marko, jest do dziś dnia bohaterem narodowym słowiańskiej Macedonii.

Pewien pokost bułgarski, bardzo zresztą powierzchowny, nadało spornym do wczoraj krajom zaprowadzenie egzarchatu. W roku 1867 zgodziła się Turcya na żądanie mocarstw europejskich na tę reformę, która miała dać ludności słowiańskiej pewną autonomię w życiu kościelnem. Serbia dosyć się sceptycznie na całą sprawę zapatrywała i nie zajęła się nią dostatecznie. Skorzystali z tego Bułgarzy, którzy niebawem zawładnęli egzarchatem i przeobrazili go w organizacyę propagandy narodowej. Ludność macedońska oświadczała się za egzarchatem czasem pod terrorem band bułgarskich, czasem dobrowolnie, sądząc, że ma do czynienia z korzystnem dla siebie ustępstwem rządu tureckiego. Z biegiem czasu stał się jednak wyraz egzarchisty synonimem przynależności do narodowości bułgarskiej i Macedończycy poczęli się częściowo uważać za Bułgarów. Gdy się jednak spytać takiego „Bułgara", czem był jego ojciec, odpowiada, że Serbem, bo nazwa ta jest dla niego znów synonimem patryarchisty. Sprawa macedońska nie jest więc sprawą narodową i da się z łatwością załatwić ku obopólnemu zadowoleniu.

Mówimy także o Albanii, której Stojan Novaković nie wróży przyszłości. Nie może istnieć tworzywo państwowe, którego ludności nie łączy ani wspólny język, ani wspólna religia, ani wspólna kultura, ale ogólne barbarzyństwo, ogólny zwyczaj wendetty, ogólne zamiłowanie do łupiestwa, a niechęć do pracy.

Stworzenie niepodległego księstwa albańskiego nie przedstawia jednak niebezpieczeństwa dla Serbii i nadzieje, pokładane przez niektóre mocarstwa w Albanii jako przeciwwadze względem Serbii, okażą się złudnemi. Potrafimy obronić nasze granice od zbójeckich napadów tem mniej groźnych, że zorganizowanie stałej armii albańskiej jest rzeczą nieziszczalną. Albańczyk nigdy nie będzie płacił podatków, ani dostarczał rekrutów.

Mimo przedłużającej się wizyty, korzystam z uprzejmości gospodarza i pytam, jaki oddźwięk znalazły w kraju pomyślne wyniki dwóch wojen. Z młodzieńczym zapałem odpowiada mi ekscelencya: „My sami sobie nie wierzyliśmy; dzisiaj wiemy, co jesteśmy warci". I Stojan Novaković śpiewa mi chwałę swej ojczyzny, mówi o nadziejach już nie drzemiących w sercach, ale spełnionych, o świetnej przyszłości narodu gnębionego przez wieki, zmartwychwstałego ku sławie swojej, ku przykładowi innym. Ja słucham i choć wiele smutku na dnie serca, raduję się, boć te zwycięstwa są i dla nas otuchą.

Chcę się pożegnać, ale uprzejmy gospodarz nie chce mię puścić, nie oprowadziwszy mię przedtem po swojem domostwie. Mimo oświadczenia, że jest stary i że już chodzić po schodach nie może, biegnie jego ekscelencya tak szybko, że ledwo jej nadążyć mogę na trzecie piętro. Jest tam terasa, skąd roztacza się śliczny widok na ciągnące się aż po Sawę winnice i dalszą okolicę. — Zwiedzamy także ogród, gdzie się uczę serbskich nazw różnych ziół i krzewów.

Wracając do Białogrodu, wspominam to miłe przyjęcie, doznane w skromnej, pełnej prostoty siedzibie serbskiego męża stanu i mimowoli zaczynam porównywać to, co widziałem, z życiem naszych galicyjskich polityków. Porównanie nie wypada koniecznie na naszą korzyść. A Stojan Novaković nie jest, jak się później przekonałem, w Serbii wyjątkiem. Staram się jednak myśleć o czemś innem, bo przykro jest ganić swój kraj, gdy się obcy chwaliło. *Alf. Uzn.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 34; zachód przypada o godzinie 5 minut 30; długość dnia godzin 11 minut 56.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w piątek św. Cypryana, pojutrze w sobotę Przen. św. Stan.

Kraków 25 września.

Prace około nowych torów tramwajowych. Linia mająca iść od poczty ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz, Rakowicką i Topolową (wraz z pętlicą) jest już w trzech czwartych gotową. Przestrzeń od poczty aż do ulicy Kopernika wykończono już zupełnie (brakuje jedynie przewodów górnych). Od ulicy Kopernika do ulicy Lubicz tory już zmontowano, obecnie trwają prace nad wybrukowaniem zniwelowanej ulicy. Podkop natomiast jeszcze nie przygotowano do założenia szyn. Od ulicy Strzeleckiej cała przestrzeń jest już zupełnie wykończoną i słupy do przewodów górnych umieszczono w ziemi. Dyrekcya tramwaju krakowskiego stara się usilnie, aby linia ta otwartą była najpóźniej z końcem października i mogła służyć publiczności, zdążającej w dnie zaduszne na cmentarz.

Prace około drugiej linii, idącej od gł. poczty, Sienną, Małym Rynkiem, Linią A—B, Sławkowską, Długą do nowego dworca towarowego — idą znacznie oporniej. — Od nowego dworca do ulicy Długiej założono i zmontowane dopiero tory, to samo zrobiono w ul. Sławkowskiej. Natomiast cała ul. Długa, plac Maryacki, Mały Rynek i ul. Sienna, nie są jeszcze przygotowane do założenia torów. — Ta linia wobec powolnego tempa pracy, zdaje się nie będzie gotową w tym roku.

Posady lekarzy miejskich. Prezydyum miasta Krakowa rozpisało konkurs na jedną posadę lekarza szkolnego i prewizoryczną nieetatową posadę asystenta okręgowego. Bliższe warunki ogłoszone będą w pismach lekarskich, a mianowicie: w „Przeglądzie lekarskim" i „Słowie Lekarskiem". Nadto informacyj w tej sprawie udziela Miejski Urząd zdrowia.

Z Towarzystwa Słowiańskiego. Po dłuższej przerwie w swych czynnościach podczas wakacyj wraca Tow. Słow. do dalszej działalności. Od października b. r. rozpoczną się systematyczne i stałe wykłady, odczyty i referaty znawców z zakresu wszystkich działów Słowianoznawstwa.

Nadto zamierza Zarząd urządzić w r. b. kilka uroczystych wieczorków nietylko dla swych członków, ale i dla jaknajszerszych kół publiczności, ilustrujących najcharakterystyczniejsze objawy życia, literatury, sztuki i rodzimej kultury słowiańskiej poszczególnych narodów.

Z rozpoczętego wydawnictwa „Biblioteka słowiańska" przygotowano już w dalszym ciągu, jako t. II i III rozprawki informacyjne L. Wasilewskiego „Słowianie. — Statystyka i rozmieszczenie" i M. Kołodziejczyka „Słowianofilstwo Wielkiej Emigracyi". Pierwszą roześle się w tych dniach członkom T. S., drugą w październiku.

Pierwsze posiedzenie Zarządu i Wydziału T. S. odbędzie się w sobotę dn. 27 b. m. o godz. 5 popoł. w sali konferencyjnej Gimnazyum IV (ul. Krupnicza 2), na które Zarząd wszystkich członków Wydziału najusilniej zaprasza celem omówienia programu dalszej działalności Towarzystwa. Zarazem zachęca najgorętszej osoby interesowane i najszerszy ogół do zapisywania się na członków T. S.

Wpisy u skarbnika p. J. Szymańskiego. Kasa Oszczędności m. Krakowa (ul. Szpitalna). — Wkładka roczna 2 K.

Prezydyum Towarzystwa Technicznego zawiadamia członków Towarzystwa, że Prezydyum m. Krakowa zaprosiło tychże na uroczystość otwarcia nowego dworca towarowego, które to otwarcie nastąpi w niedzielę, dnia 28 września b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem. Odjazd z dworca osobowego nastąpi o godz. 10.45 rano specyalnym pociągiem.

Usunięcie budy, zwanej „Cyrkiem Edison". Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu omawiała kilka spraw porządkowych i targowych, jak np. uporządkowanie placu Wolnica, usunięcie budynku „Cyrku Edison". Poleciła dalej Sekcya Magistratowi przygotować projekt i kosztorys na budowę chodnika betonowego na Warszawskiem aż do Białuchy.

Następnie rozpatrywała Sekcya wynik przetargu publicznego na dostawę paszy (owsa, siana i słomy) dla pociągów miejskich na następny rok dostawy i uchwaliła przedstawić Radzie miasta do przyjęcia najniższą ofertę.

W końcu obradowano nad prośbą Związku ekonomicznego, urzędników, profesorów i nauczycieli o odstąpienie gruntu gminnego na cele budowy własnego domu Związku. Sprawę tę na razie odroczono do wyjaśnienia jeszcze niektórych w ciągu dyskusyi podniesionych okoliczności.

Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów mechan. w Krakowie, urządza 28 b. m. w niedzielę w lokalu przy ul. Jagiellońskiej l. 9 II p. o godz. 10 przed południem Zgromadzenie członków i niećzłonków wzwyż wspomnianych zawodów, celem omówienia wszystkich spraw, składających się na smutne położenie tych gałęzi pracy i zarazem obmyślenie środków zapobiegających obniżeniu wartości pracy i jej społeczno-gospodarczego znaczenia. Coraz jest gorzej. Niedomagania tak pracodawcom, jak pracobiorcom dają się coraz dotkliwiej odczuwać. A my? dziwnie jesteśmy na to obojętni. Trzeba coś robić i postanowić, i dlatego zapraszamy wszystkich należących do powyższych grup zawodowych, aby we własnym interesie w zebraniu udział wzięli. W dyskusyi polityka wykluczona. Wydział.

Dezercya. Żołnierz 1 pp. Jan Müller zbiegł ubiegłej nocy z koszar trębaczy przy ulicy Grodzkiej, zabrawszy cywilne ubranie i parę butów. Za uciekinierem poszukują władze wojskowe i policya.

Kradzież w „Ustredni Banka". Ubiegłej nocy między godz. 2 a 3 rozbili jacyś nieznani sprawcy wielką szybę wystawową w „Ustredni Banka" przy ul. św. Jana i skradli z gablotki 2 banknoty 3 rublowe oraz 10 franków w złocie. W pośpiechu zgubił jeden ze złodziei mankiet. Okno rozbili złodzieje kamieniami.

Dziś rano aresztowano sprawcę kradzieży w „Ustredni Banka" w osobie Juliana Olszewskiego. Po dokonanej kradzieży Olszewski poszedł na libacyę do szynku Rosenztocka, gdzie zapłacił skradzionymi rublami. Płatniczy posłał pieniądze do kantoru wymiany na dworzec kolejowy, z dworca posłano o 9 rano pieniądze do wymiany do „Ustredni Banka" skąd je skradziono. Numer oraz seryę banknotu natychmiast rozpoznane i zawiadomiono policyę. Po nitce do kłębka i Olszewski znalazł się „pod telegrafem". Olszewski miał tylko jeden mankiet, zgadzający się kolorem z drugim zagubionym podczas kradzieży.

Niebezpieczni goście. Onegdaj zawiadomiono miejski urząd zdrowia, iż do Krakowa mają przybyć z okolic Węgier, zagrożonych cholerą, dwaj żydzi: Jakób i Dawid Laserowie. Obu podróżnych miano poddać w Krakowie obserwacyi. Przemyślne żydki podali fałszywe adresy skutkiem czego odszukanie ich stało się na razie niemożliwem.

O zbrodnię sprzeniewierzenia. Na wczorajszej rozprawie przeciw Franciszkowi Halli i Augustowi Schumanowi o kradzież listów amerykańskich zaszedł zwrot. Prokurator państwa, jak to już wczoraj donosiliśmy, ponowił swój wniosek o przesłuchanie, jako świadka filatelisty w Nowym Jorku, Neumana, od którego miał oskarżony otrzymać za sprzedaną mu kolekcyę marek 1000 dolarów.

Obrońca Schumana Dr Groeger podniósł następnie zarzut przeciw prokuratoryi, że w śledztwie zakwestyonowanych listów amerykańskich nie poddano badaniom daktyloskopijnym, oraz zażądał, aby badania te przeprowadzono.

Do wniosku tego przyłączył się obrońca Halli adw. Dr Marek i postawił w dalszym ciągu szereg wniosków co do uzupełnienia śledztwa; zarazem zażądał wypuszczenia oskarżonego Halli na wolność. Trybunał przychylił się częściowo do wniosków Dra Marka, dopuścił dowód z przesłuchania świadka Neumana w Nowym Jorku i w tym celu rozprawę odroczył. Wniosku o wypuszczenie oskarżonego Halli na wolność nie wziął pod rozwagę, ponieważ wniosek ten nie wyszedł ze strony prokuratoryi. Co do badań daktyloskopijnych, trybunał uznał je obecnie za spóźnione.

Czyja mąka? W ulicy Kurniki zauważył wczoraj popołudniu inspektor policyi p. Czupil jakiegoś człowieka uciekającego z workiem mąki. Gdy człowiek ów nie mógł wytłómaczyć, gdzie mąkę zakupił, p. C. odstawił go na inspekcyę policyi. Jak się następnie okazało, mąkę tę (100 kg) skradziono z magazynów kolejowych. Aresztowany nazywa się Rożkiewicz.

Zginął chłopiec 7-letni Władysław Jasimirski, syn funkcyonaryusza poczty.

Awantury w Podgórzu. Ubiegłej nocy usłyszał patrol policyjny w ul. Kalwaryjskiej liczne strzały i krzyki. Gdy żołnierze policyjni podbiegli na miejsce skąd dochodziły strzały, kilku apaszów podgórskich rzuciło się na nich, usiłując obalić na ziemię. Z trudem udało się żołnierzom awanturników ubezwładnić i odstawić na strażnicę. Podczas aresztowania ugryzł znany policyi nożowiec, Stefan Kubisztol, policyanta w rękę.

Włamanie. Do mieszkania kapitana artyleryi p. Rambouska, przy ul. Krowoderskiej l. 32, włamali się nieznani sprawcy i skradli mnóstwo przedmiotów, łącznej wartości około 1000 K. Między innemi skradli włamywacze złoty zegarek wartości 400 K, oraz kosztowną lornetkę polową.

Pogoda. Dnia 24-go września termometr doszedł od + 9.8 do + 15.6 C. — barometr podnosił się.

Dnia 25-go września o godzinie 7 rano stan barometru 745.0 mm, — termometru + 9.8 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacye krajowego Związku turystycznego). Dnia 25 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 5.0 Cels., najniższa —.—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, pochmurno. — Prognoza: pogoda bez zmiany.

Kronika zamiejscowa.

Stan zdrowia rektora Maleckiego pogorszył się był znacznie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Przyszło ogromne osłabienie, bardzo groźne ze względu na wiek chorego. Na szczęście faza choroby minęła, stan zdrowia jednak nie wróży nic pomyślnego. — Rektor odczuwa brak apetytu i apatyę.

Protestujące zgromadzenie związku urzędników kolejowych w sprawie krzywd, wynikłych z wadliwego systemu kwalifikacyjnego, szkodliwych postanowień ustawy o awansie czasowym i z powodu rugów urzędniczych odbyły się już z polecenia zarządu głównego związku w Tarnopolu, Stanisławowie i Lwowie przy licznym udziale członków, którzy wszędzie z gorącem oburzeniem i słusznem rozgoryczeniem i po szerokiej, a nader poważnej i rzeczowej dyskusyi, uchwalili jednomyślnie równobrzmiące resolucye, przedstawione przez referenta i delegata zarządu głównego, wiceprezesa p. B. Krzysztofowicza.

Dalsze zgromadzenia analogiczne odbędą się w najbliższym już czasie w Przemyślu, Jarosławiu, Stryju, Jaśle, Nowym Sączu, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Żywcu i Wiedniu. Jako referentów na te zgromadzenia delegował zarząd związku obok p. Krzysztofowicza, sekretarza zarządu głównego p. Tarczyńskiego.

Dymisya wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi Skarbu. Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 218 „Głosu Narodu" ukazała się notatka kronikarska, w której doniesiono, że wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr Stanisław Szlachtowski podał się do dymisyi, a jej powodem miały być „rozprężenia w administracyi krajowej, które wywołały starcia z wyższemi władzami".

Ponieważ wzmianka o rzekomych rozprężeniach w skarbowej administracyi krajowej może rzucić ujemne światło także na ogół galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych, przeto Wydział Towarzystwa tych urzędników poczuwa się do obowiązku stwierdzić, że w galicyjskiej administracyi skarbowej niema żadnego rozprężenia, gdyż ogół konceptowych urzędników skarbowych spełniał zawsze i spełnia także obecnie swoje ciężkie i odpowiedzialne obowiązki służbowe jak najsumienniej i najgorliwiej, a w poczuciu doniosłości służby skarbowej ze stanowiska publicznego i społecznego dąży nieustannie do wykonywania swych zadań w sposób jak najwięcej obywatelski i do uzyskania tą drogą pełnego zaufania u wszystkich sfer społeczeństwa.

Za Wydział Towarzystwa galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych we Lwowie Sekretarz *Majewski*, Prezes *Dr Bielik*.

Ruchoma wystawa Ligi P. prz. w Mielcu. Piszą do nas:

W artykule „Głosu Narodu" z 16 września podał mielecki korespondent jednostronną ocenę postoju Wystawy ruchomej, rzucającą ujemny sąd o Lidze i Wystawie w chwili najmniej odpowiedniej, gdy Wystawa z większym niż w innych powiatach mozołem zjednywa ludność powiatu dla myśli uprzemysłowienia kraju.

Czyniąc zarzut, iż zainteresowanie postojem i wiecem było słabe, należało wspomnieć, że z 70 zaproszonych do przeprowadzenia przygotowań nie utworzono komitetu Wystawy, afiszów przysłanych przez Ligę nie rozlepiono, miejscowych wytwórców nie zjednano, sfer mieszczańskich nie zainteresowano, a mimo to wszystko zebrani na wiecu wpisali się na członków miejscowego Tow. P. przemysłowej.

Chronicznym „szczerze polskim" jest zarzut, iż Liga P. prz. nie dała należytego poparcia mieleckiemu Tow. Pom. przemysłowej. Winą „oszczędnego" społeczeństwa jest, że hetmani sami żebrali zawsze u nas o środki, żołdu nie płacili, a mimo to mieli obowiązek zwyciężania.

Datki społeczeństwa na cele Ligi najmniej znaczą w jej budżecie. Na palcach zliczy się jej członków wspierających, nikt o niej w testamencie nie pamiętał, festynów, wieczorków dochodowych Liga się zrzeka, by nie szkodzić innym towarzystwom. Wydział krajowy w r. b. cofnął Lidze na równi z innymi Towarzystwami całą niemal subwencyą.

Mimo to ze swych tak nazbyt szczupłych funduszów potrafiła Liga P. p. urządzać kursa przemysłu domowego, handlowe, utrzymuje biuro rękodzielnicze, pracownie sztucznych kwiatów, zabawek, warsztaty studenckie, muzeum eksportowe, filię swą i stałą wystawę w Krakowie; Wystawa ruchoma z niesłabnącą energią krąży po kraju. Nie odmawia Liga P. p. tysięcy na zapomogi Tow. Pom. przem., lecz daje ogniwom czynnym. Nie należało do takich ogniwo mieleckie i dotąd własnej pracy nie zorganizowało. Może obecnie się to powiedzie.

Przeciwko zarzutowi należytego zbierania prośby od dzieci szkolnych na wykłady o przemyśle przemówią fakty. Dotąd klasa szkoły średniej wpuszczona została bez pieniędzy, a gdy nie wszystkie na drugi dzień zapłaciły — zamknięto kwestyę słowami: „Chwała Bogu, że i te zebraczyły".

Wieczorem po zebraniu pieniędzy od tych, co mieli, resztę wpuszczono (świadek prof. Popiel); ostatni wykład po wiecu dał także sam wynik: sprzedano na sali tym, co chcieli kupić bilet. Resztę zostawiono w spokoju.

Bądźmy ofiarniejsi na cele Ligi P. prz., a [illegible] lepsza się [illegible].

Stanisław Sokołowski, kierownik Wystawy ruchomej.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w powiecie skalskim niezmieniony. W Oporcu pozostają 4 osoby chore, a w Sławku i Tuchli po jednym chorym.

Każdego roku na żydowskie święto Nowego Roku i święta kuczek zjeżdżają z Węgier całe tłumy żydów do Galicyi, do tutejszych rabinów cudotwórców. W tym roku święta te przypadają na czas od 2 do 16 października i spodziewać się trzeba, że w tym czasie wiele żydów węgierskich z klas najbiedniejszych, ubogich i [illegible] przybędą do Galicyi. Powstaje więc niebezpieczeństwo, że przywloką oni ze sobą cholerę, grasującą na Węgrzech bardzo silnie, właśnie w tych warstwach żydowskich. Zwraca się uwagę na to niebezpieczeństwo i sądzić by, że powinny być wydane odpowiednie zarządzenia dla ochrony naszego kraju przed niebezpieczeństwem rozszerzenia tu epidemii cholery.

Zjazd straży ochotniczych. W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się we Lwowie, w celu uczczenia jubileuszu powstania styczniowego, krajowy zjazd ochotniczych straży pożarnych. Liczne drużyny strażackie przyjadą do Lwowa już 27 b. m. pociągami popołudniowymi i wieczornymi. Obesłanie gospodarzy zjazdu objęła lwowska ochotnicza straż pożarna.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospol. rozpoczną się w Przemyślu dnia 20 października br. Termin wnoszenia podań 10 października br.

Echa napadu bandyckiego na pociąg. Niedawno doniesiono, że w Lwowie odstawiono niejakiego Osińskiego pod zarzutem uczestniczenia w napadzie na pociąg pod Sichowem i [illegible] „prawdopodobnie" z rannych tego napadu.

Otóż, jak obecnie donoszą pisma lwowskie, rzeczywiście aresztowała policya przed kilku dniami niejakiego Józefa Osieckiego (nie Osińskiego), b. buchaltera, liczącego lat 29, pochodzącego z Królestwa Polskiego, a to za dwa sprzeniewierzenia, popełnione w lwowskich kancelaryach kupieckich. Osiecki posiada na piersiach bliznę po ranie, otrzymanej przed trzema jeszcze laty w Królestwie przy [illegible] „ranę sichoską". Bajka jest więc wyssana z palca; Osiecki ze sprawą sichowską nic wspólnego niema.

Morderca ks. X Kossakowskiego pod kluczem? Z Tarnopola donoszą: We wtorek nad ranem tutejsza żandarmerya aresztowała [illegible] Jana Kubiczyna, rodem z [illegible], jako sprawcę morderstwa, popełnionego na osobie ks. Ignacego Kossaka w Złoczowie. Aresztowanego odstawiono do sądu w Złoczowie.

O kradzież biustu z grobowca. Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa karna przeciw 31-letniemu Józefowi Mrowińskiemu, oskarżonemu o kradzież biustu śp. Gustawa Fisera z grobowca na cmentarzu Łyczakowskim. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Mrowińskiego na karę 6 i pół roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem.

O całość państwa pruskiego. Przed Izbą karną w Pile, w Prusach zachodnich, stawał ks. wikary Wojciech Bajer, wikary z Szamocina. Prokuratorya wytoczyła mu proces o „podburzanie do gwałtów", którego dopatrzyła się w mowie, wygłoszonej na zebraniu wyborczem w Mrowinie w drugie święto Zielonych Świąt. Ksiądz Bajer zarzucił politykę [illegible] i działalność kolonizacyjnej. Zebraniu obecny [illegible] policyjny Wie[illegible]. Oskarżony kapłan bronił się tem, że nie miał zamiaru nikogo obrażać, krytykował tylko nie[illegible] stosunki. Prokurator wniósł o 400 marek, trybunał skazał księdza Bajerowicza na 200 marek.

Proces o obchód styczniowy toczył się przed sądem ławniczym w Grodzisku w Wielkopolsce przeciwko członkom zarządu „Sokoła" grodziskiego. Sąd orzekł, że zebranie było publiczne i podlegało skutkiem tego zameldowaniu policyjnemu. Panowie Knoll i Hofman otrzymali po 50 marek kary, Pospieszny, Flisek i Wierzejewski po 20 marek a Musielak 75 marek kary.

Polscy robotnicy kolejowi w Poznaniu, których — jak o tem donosiliśmy — wydalono ze służby w liczbie dziewięciu, stawili wniosek do władzy przełożonej o zatrzymanie ich w służbie. Obecnie, jak dowiaduje się „Kuryer Poznański" otrzymali odpowiedź, że ich się zatrzymuje „tymczasowo". Ulga to dla odnośnych jednostek osobista. Wszystko to wszakże zmierza do przytłoczenia robotników polskich politycznie w ten sposób, by się nie odważyli pełnić obowiązków, które im dyktuje ich polskie sumienie.

Tow. szerzenia oświaty im. H. Sienkiewicza. Przed kilku miesiącami, w Chojnach pod Łodzią zorganizowano Towarzystwo szerzenia oświaty im. Henryka Sienkiewicza. Na zebraniu organizacyjnem członków nowego Towarzystwa na członka honorowego wybrano Henryka Sienkiewicza, do którego wysłano list z odpowiedniem zawiadomieniem. Obecnie H. Sienkiewicz nadesłał odpowiedź z Oblęgórka z zawiadomieniem, że ofiarowaną godność przyjmuje i życzy Tow. pomyślnego rozwoju.

Dar na oświatę. P. Michał Arct, wydawca „Poradnika dla czytających" i właściciel księgarni w Warszawie, przeznaczył 150.000 tysięcy tomików (ogólnej wartości około 80.000 rb) ze swego popularno-naukowego wydawnictwa p. t. „Książki dla wszystkich" dla zasilenia polskich czytelni bezpłatnych i kółek rolniczych w miastach i po wsiach w Królestwie Polskiem, w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem.

Serwituty w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, że w ros. Radzie ministrów złożono projekt zamiany serwitutów w Królestwie, wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Ministerstwo w motywach projektu podkreśla trudności zamiany serwitutów, przywiązanych do 90 tysięcy osad i dlatego proponuje przymus zamiany tylko w tym wypadku, jeżeli nie przyjdzie do ugody właścicieli i włościan, a jedna ze stron żąda zamiany przymusowej. W nagłówku projektu zamiast wyrazów „Królestwo Polskie" użyto nowego określenia w „guberniach jenerał-gubernatorstwa warszaw. i gub. chełmskiej".

Sprawa Ronikiera. Sąd warszawski przygotowuje się do rozprawy Ronikiera, która ma odbyć się niebawem. Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie ze względu na sensacyjność i przewlekanie jej bez końca.

Z dziedziny wojskowości.

Ostatni jeńcy tureccy, którzy znajdowali się jeszcze w Serbii, zostali — jak donoszą z Belgradu — w tych dniach odesłani w liczbie 2000 oficerów, podoficerów i szeregowców przez Skoplje do Saloniki, gdzie wsiedli na statki transportowe tureckie. Ogółem liczba jeńców tureckich internowanych w granicach dawnej Serbii wynosiła 12000 ludzi.

Angielskie wrażenia z rosyjskich manewrów. Odnośnie do ostatnich wielkich manewrów rosyjskich zapewnia petersburski korespondent „Times'a", że wedle jednozgodnej opinii armia rosyjska nie znajdowała się nigdy w lepszym stanie, niż obecnie. Jest ona teraz porządnie odziana i dobrze odżywiana, a bojowe wykształcenie piechoty poczyniło znaczne postępy.

Nauki, odebrane podczas wojny z Japonią wzięto sobie do serca. Obecnie przykłada się wielką wagę do utrzymania połączeń między pojedyńczymi oddziałami w polu, zaś użytek polowych telegrafów i telefonów znacznie rozszerzono. Na szczególną uwagę zasługuje także przydzielenie do każdego pułku 16 jeźdźców dla służby meldunkowej, co wielce ułatwia służbę wywiadowczą piechoty.

Nekrologia.

† X Antoni Petruszewicz, kanonik greckokatol. kapituły metropol., wybitny historyk ruski, zmarł w 93 roku życia. W r. 1848 był posłem na pierwszy Sejm galicyjski. Bibliotekę swą za życia oddał na utworzenie museum im. Petruszewicza. Wydał wiele dzieł historycznych.

Wczorajszy fetleton był mylnie złamany, mianowicie ostatnie trzy szpalty powinny być umieszczone na początku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Sobota. Po raz 1 szy. „Ruchome piaski", sztuka w 3 akt. Piotra Chojnowskiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Repertuar Teatru Turskiego.

Piątek 26 bm. Kołomyja. „Wojna z Babami".
Tłumacz 27 bm. „Wojna z Babami".
„ 28 bm. „Konkury Antka".
Buczacz 29 bm. „Wojna z Babami".
„ 30 bm. „Konkury Antka".
Czortków 1 października. „Wojna z Babami".
„ 2 października. „Konkury Antka".
Husiatyn 3 października. „Wojna z Babami".
„ 4 października „Konkury Antka".
Tarnopol 5 października. „Wojna z Babami".
„ 7 października „Konkury Antka".
Zbaraż 6 października. „Wojna z Babami".

Nauka, Literatura, Sztuka.

Miliarderzy, komedya Ludwika Stasiaka na scenie miejskiego teatru we Lwowie. Wczoraj zaszły się próby z tej niezwykle ciekawej komedyi znanego zaszczytnie artysty-malarza i powieściopisarza. Premiera oczekiwana jest z żywem zainteresowaniem. Próbami kieruje p. Nowacki, w wykonaniu biorą udział najwybitniejsze siły naszego zespołu dramatycznego. Sztuka rozgrywa się w środowisku amerykańskiem. Premiera we środę dnia 1 października.

W Pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4 na zbiorową wystawę p. Romana Kramsztyka przybyły nowe obrazy, a mianowicie portrety, pejzaże, akwarele i rysunki w liczbie 30.

Oprócz tego nadeszły na wystawę krajobrazy morskie, kwiaty i studya Władysława Slewińskiego i obrazy olejne Eugeniusza Kazimirowskiego.

Plakieta bronzowa ks. Józefa Poniatowskiego. Znany rzeźbiarz St. R. Lewandowski wykonał prześliczną, bronzową podobiznę księcia Józefa, odznaczającą się ogromnem podobieństwem i wykonaniem, na jakie sztuka Lewandowskiego zdobyć się może.

Plakieta wielkości 14×9 cm, której liczba jest ograniczona, kosztuje tylko 5 rb. wraz z przesyłką i cłem do Warszawy.

Konkurs na okładkę. Redakcya tygodników: „Przyjaciel Młodzieży" (czasopisma dla młodzieży) i „Przyjaciel Dzieci" (tygodnika dla młodszej dziatwy), rozpisuje dwa konkursy na okładkę do pojedyńczych numerów tych czasopism. Warunki konkursów: 1) Rysunki mają być wykonane do reprodukcyi kliszą kreskową. 2) Wielkość stronicy „Przyjaciela Młodzieży" 20½ cm × 30 cm, „Przyjaciela Dzieci" 16 cm × 23½.

Rysunki powinny być nieco większe, aby mogły być do pożądanego formatu zmniejszone fotograficznie. 3) Nagrody za prace uznane przez sąd konkursowy za najartystyczniejsze i najwięcej odpowiadające celowi wynoszą: w konkursie „Przyjaciela Młodzieży" I nagroda 50 rubli, II nagroda 25 rubli — w konkursie „Przyjaciela Dzieci" I. nagroda 50 rubli, II. nagroda 25 rubli. 4) Rysunki konkursowe, naklejone na kartonach (nie w rulonach) nadsyłać należy do Administracyi Wydawnictw Towarz. Akc. Wydawn. „Świat", Warszawa, ul. Zgoda l. 1. 5) Termin nadsyłania prac 15 listopada 1913 r. 6) Sąd konkursowy stanowią: pp. prof. T. Pieńkowski, prof. E Trojanowski, W. Wankie, S Krzywoszewski, W. Podwiński.

Stanisław Jasiński. „Wyzyskanie nieużytków polnych przez zarybienie" i „Rolnicze spółki rybackie". Kraków, 1913. Str. 8 i 9.

Broszurki powyższe, które ukazały się jako odbitki z „Tygodnika rolniczego", podają korzyści, wynikające z zarybienia sadzawek, stawków, mokrych łąk i innych nieużytków, nie przynoszących żadnego dochodu, a dalej wskazówki, tyczące się zakładania wiejskich spółek rybackich. Niema prawie wsi w Galicyi, gdzie by taka spółka powstać nie mogła, tembardziej, że warunki stawiane przy jej zakładaniu przez Krajowe Towarzystwo rybackie są nader przystępne. Życzyćby należało, by broszurki p. Jasińskiego rozeszły się szeroko, by zachęcały naszą inteligencyę wiejską, a więc w pierwszym rzędzie X. Proboszczów i Nauczycieli do rozszerzania wiadomości o drobnem gospodarstwie rybnem i do zakładania spółek rybackich. R.

Dodatek do historyi statystyki w Austryi. Pod tym tytułem wyszedł sierpniowy i wrześniowy zeszyt „Statystycznego miesięcznika", (nakładem Friedr Irrgang w Bernie), jako nro czyste wydanie z powodu 50-letniego jubileuszu, Statystycznej Centralnej Komisyi. Składa się nań „Walutowa statystyka" Dra Ignacego Grubera, wicegubernatora Banku Austro-węgierskiego. „Szkic historyi austryackiej statystyki finansowej" prezydenta Centralnej Komisyi statystycznej Dra Roberta Meyera, „Historya Statystyki Pracy" Dra Wiktora Mataji, jak również „Podstawy kryminalnej statystyki" sekretarza Centralnej Komisyi Statystycznej Dra Hugona Forschera.

W końcu studya docenta Dra Karola Pribrama o historyi statystycznej wiedzy w Austryi w dziewiętnastym stuleciu. Na historyczną treść składają się prace: Dra Władysława Kumanieckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Grünebauma i A. Mariana. — Bogaty tom obejmuje 300 stron druku.

Dla nas najbardziej interesujące są bogate źródłowe prace prof. Dra Kazimierza Kumanieckiego „Statystyczny Przegląd Galicyi z roku 1808", „Wschodnia Galicya w roku 1808". — Krytyczne uwagi nad oryginalnym tekstem „politycznego przeglądu Królestwa Galicyi w r. 1808" z rozdziałami: „Źródła, Powierzchnia, Dominia i miejscowości, Domy, Zaludnienie".

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu ogłasza cyfry statystyczne handlowych stosunków między Austryą a Węgrami za r. 1912 Przywóz do Austryi wynosił 53·9 mil. ctn. wartości 1457·9 mil. K, zaś wywóz 44 mil. ctn. wartości 1582 mil. K. Stan czynny po stronie Austryi jest mniejszy niż w r. 1911 z powodu większego przywozu bydła bitego.

Zbiory w Rumunii. Ogólną wartość zbiorów tegorocznych oszacowują na 1,350.000.000 franków, tj. o 43,000.000 więcej niż w r. 1911/12.

Zwycięstwa Albańczyków.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 września.)

Belgrad. (Tel. wł.) Albańczycy po zajęciu Dibru wkroczyli na terytoryum serbskie w kilku kolumnach, liczących razem około dwudziestu tysięcy ludzi. Jedne oddziały skierowały się na Strugę, Kiczevo i Diakovę, inne zaś ku Piszkopel, którą Albańczycy zajęli. — Jedna kompania serbska została w pień wycięta.

Ludność albańska na serbskich terytoryach przyłącza się wszędzie do powstania.

Atak na Prizrend.

Belgrad. (Tel. wł.) Albańczycy zaatakowali Prizrend, zostali jednak odparci. Przypuszczają jednak po stronie serbskiej, że atak ten będzie ponowiony ze względu na ważność strategiczną tego punktu. Serbskie wojska koncentrują się o 7 km od Prizrendu.

Zdobycie Strugi.

Belgrad. (Tel. wł.) Sześć tysięcy Albańczyków wkroczyło w obszar Czarnego Drinu i maszeruje ku Liumie. Struga została przez Albańczyków zdobyta i spalona.

Szczegóły walk.

Belgrad. (Tel. wł.) O walkach Serbów z Albańczykami donoszą z Dibry, że walki te trwają od trzech dni. Przy Piszkopel Albańczycy odnieśli nad Serbami zwycięstwo, przyczem Serbowie stracili jednego oficera i czterdziestu żołnierzy. Serbowie cofają się. Przy Diakowie i Prizrencie są skoncentrowane większe siły albańskie, które obliczają na dwadzieścia tysięcy ludzi.

Akcya wojenna Serbii.

Beldrad (Tel. wł.) Klęski Serbów tłomaczą tutaj tem, że komendanci serbscy otrzymali rozkaz, aby przed przybyciem posiłków nie podejmowali większych działań wojennych. Nadejście posiłków spodziewane jest dzisiaj, poczem jutro podjęte zostaną na całej linii operacye wojenne ze strony Serbii. W Belgradzie panuje przekonanie, że Albańczycy zostaną pobici.

Echa z Bałkanu.

Bułgarskie „dementi".

Sofia. (T. B.) „Ag. bułg." oświadcza, że wiadomości o zamierzonem zawarciu sojuszu między Austro-Węgrami a Bułgaryą, z czem łączą pobyt generała Ficzewa w Wiedniu, są tendencyjnym wymysłem. Generał Ficzew zresztą przebywa obecnie w Karlsbadzie. Tak samo tendencyjne są wiadomości o rzekomym udziale przebranych oficerów bułgarskich w oddziałach albańskich.

Mordowanie Albańczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze Skadaru donoszą, że w Gusinje rząd czarnogórski kazał rozstrzelać 12 Albańczyków tureckich.

Rosya popiera Serbię

Paryż. (Tel. wł) „New York Herald" donosi, że Rosya zgodziła się na to, aby Serbia zajęła graniczne miejscowości Albanii.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Po wczorajszej konferencyi delegatów pokojowych oświadczyli delegaci bułgarscy, że pozostałe jeszcze kwestye są bez znaczenia, tak, że traktat pokojowy mógłby być już jutro, 26 bm podpisany.

Sprawy wewnętrzne.

Rada ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyła się rada ministrów, na której omówiono przedłożenia, które mają być wniesione w Sejmie węgierskim.

1200 milionów na wojsko.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Freie Presse" zestawia szczegółowo wszystkie kredyty, żądane przez wojskowość i dochodzi do wniosku, że ogólna suma tych kredytów wynosi 1200 milionów jednorazowo. Oprócz tego budżet wojskowy zwiększanym będzie stale o 165 milionów rocznie z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta o 40.000 ludzi rocznie.

Minister wojny Krobatin miał wczoraj długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem. Konferencya ta była również poświęcona żądaniom wojskowości.

Szef sztabu gen zostaje.

Wiedeń. (Tel. wł) Conrad v. Hötzendorf ogłasza wywiad w jednym z pism wiedeńskich, w którym oświadcza, że ze swego stanowiska nie ustępuje.

Projekt rządowy ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie konferencyi br. Thuna z premierem i ministrem spraw zewnętrznych, dowiadujemy się, że rząd przedstawił projekt ugody czesko-niemieckiej, narodowego odgraniczenia i sprawy reformy wyborczej. Projekty te zostały wypracowane w ostatnich czasach.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 września.)

Nam. Korytowski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia namiestnik Dr Korytowski, który przed południem konferował z posłami polskimi. O 4 popoł. udał się na naradę do hr. Stürgkha. Na naradzie tej omówiona będzie kwestya akcyi rządu w sprawie klęsk elementarnych, sytuacya krajowa i sprawa zwołania Sejmu. W kołach rządowych przypuszczają, że wynikiem narad będzie zwołanie Sejmu galicyjskiego na kilkudniową sesyę jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda, wskutek wiadomości z Bałkanu i złych wiadomości z targów była bardzo słaba.

Proces o zamach.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw robotnikowi Zejcicowi, który dokonał zamachu na hr. Skerlecza.

Fatalny pościg.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem, jak się zdaje, wściekły pies pokąsał 5 osób, które natychmiast przewieziono do zakładu pasteurowskiego. Podczas pościgu psa policyanci strzelali, przyczem jeden strzał dostał się do kawiarni „Parlament" przy placu Wolności i zranił poważnie kasyerkę.

O połączenie kolejowe.

Belgrad. (T. B) Tutejsza Izba handlowa wystosowała prośbę do ministerstwa o podjęcie bezpośredniego połączenia kolejowego z kolejami austro-węgierskiemi.

Zarządca dyecezyi żmudzkiej.

Petersburg. (T. B) Zarządcą dyecezyi żmudzkiej został wybrany X. kanonik Borowski.

Barbarzyński wyrok.

Petersburg („T. Ag. pet." Sąd przysięgłych skazał burmistrza Wyborga z powodu oporu wobec ustawy o równouprawnieniu Rosyan w Finlandyi na 4 miesiące więzienia i utratę praw spełniania funkcyj urzędowych przez dwa lata.

„Niemiecki związek bałkański".

Berlin. (T. B.) „Lokal. Anz." donosi, że wiele wybitnych firm niemieckich, celem uzyskania stanowiska odpowiedniego dla niemieckiego przemysłu na Bałkanach utworzyło „Niemiecki związek bałkański", który przy poparciu wszystkich miarodajnych czynników, konsulatów, izb handlowych i t. d., przy pomocy znających stosunki osób zajmie się umożliwieniem zbytu przemysłu niemieckiego na Bałkanach. W najważniejszych tamtejszych miejscowościach będzie Związek miał swych mężów zaufania, którzy będą informowali centralne biuro o wszystkich ekonomicznych sprawach na Bałkanach i w razie potrzeby będą interweniowali na rzecz członków Związku.

Wynurzenia króla greckiego.

Paryż. (T. B.) „Temps" ogłasza rozmowę z królem Konstantynem greckim, który między innemi powiedział, że zalicza Francyę do najlepszych przyjaciół Grecyi. Grecya musi być panią swego losu i spełnić i przeprowadzić swą wolę.

Wybuch dynamitu.

Kolonia. (W. A. T.) Dzisiaj o godz. 8 rano w fabryce dynamitu w Furth koło Kolonii nastąpiła wielka eksplozya fabrykowanego materyału. Skutkiem wybuchu dwie osoby poniosły śmierć na miejscu — pięć ciężkie rany a 6 lżejsze obrażenia. Nadto zawaliło się kilka domów.

Cholera.

Wiedeń. (T. B.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W graniczącej z Węgrami wsi Oporzec (powiat skolski) stwierdzono bakteryologicznie d. 24 b. m. dalszy wypadek cholery u przybyłego z miejscowości Volecs, komitat Bereg robotnika Michała Jakobuszczaka, który w powrocie do Kołomyi d. 23 b. m. z pięciu innymi robotnikami przeszedł granicę, a ponieważ zauważono u niego objawy choroby, został zaraz ściśle izolowany.

Budapeszt. (T. B) W ostatnich dniach zaszły w Budapeszcie nowe wypadki cholery. Wiadomość, że z powodu tego wyścigi zostały przeniesione do Wiednia, nie jest prawdziwą.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, hr. Władysław Michałowski z Dobrzechowa, Marya Chełmońska z Paryża, Dr Czesław Koliński z Warszawy, Kazimierz Szmigiero z Wilna, Ferdynand Voigt z Lipska, Jan Günther z Warszawy, Henryk Haber z Pragi, Władysławowie Mossorowie z Jasła, Władysław Matzke ze Lwowa, Józef Bernert z Wiednia, Henryk Weiss z Budapesztu, Zygmunt Schmidt z Wiednia, Włodzimierz Ewest z Moskwy, Antoni Londyn z Zabrzega, Olga Dłohoska z Zabrzega.

HOTEL SASKI. Józef Hallenburg Haller z Królestwa Pol., August Paulard z Paryża, Bolesław Strusiewicz z Garobiennic (Król. Polskie), Richard Askergren ze Stockholmu, Otto Aron z Paryża, Hinko Kaufmann z Wiednia, Bogdan Strubiński z Wiednia, Antoni Kaliński z Król. Pol., Wincenty Wyszkowski z Borysławia, Michał Lempicki z Warszawy, Carl Wachor z Wiednia, Zofia Kretkowska z Warszawy.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{99}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·19 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. osob. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·43 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·43 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX. co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 22 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz. Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Podwołoczysk.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Sącza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. osob. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola.

9·45 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Stróż, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sambora, Stryja, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Sambora, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·40 w nocy, p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·40 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza.

8·20 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. posp. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Potutor, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Sambora, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza, Szczucina.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocłarwia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., p. posp. Nr. 6 p. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·35 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Kalwaryę.

4·52 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzeclawy (Lundenburga).

5·50 po poł., p. osob. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczór p. osob. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sianek, Nowego Sącza, Stryja, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Jaworowa, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Stryja, Sambora, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 po posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. osob. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wieczór, p. osob. Nr. 21 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Trzebinię, z Warszawy i Wrocławia i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·40 wieczór, p. osob. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowej, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny red. Dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.